



## Śladami męki Chrystusa – z pielgrzymki do Ziemi Świętej.

**Ks. Lucjan Kamiński SDB**  
lucjankamiński@hotmail.com

### Gethemani – Ogród Oliwny.

„Ogrodzie Oliwny widok w tobie dziwny widzę pana mego na twarz upadłego...”

Góra Oliwna z przyległymi terenami w tym też ogród „Getsemani” mają związek z Górą Kalwarią, ponieważ w tym ogrodzie Jezus modlił się przed Męką. Ogród Getsemani to typowa wschodnia posiadłość wiejska, zasadzona drzewkami oliwkowymi, ogrodzona, posiadająca grocie, gdzie była tłocznia oliwy. Getsemani znaczy „tłocznia oliwy”, stąd nazwa ogrodu. Ogród ten prawdopodobnie znalazł do któregoś z uczniów Jezusa. Kiedy Chrystus przychodził do Jerozolimy wówczas po całodziennym trudzie nauczania przekraczał dolinę Cedronu i udawał się do Betani lub zatrzymywał się w ogrodzie Getsemani. Judasz znał to miejsce i wiedział, że Jezus tu przychodzi dlatego po Ostatniej Wieczerzy szedł z kohortą świadom, że tu spotka Jezusa. W tym ogrodzie Judasz pocałunkiem zdradził swego Mistrza. Co działo się potem? Wiemy wszystko z opisu Męki Pańskiej.

Pielgrzymi z wielkim szacunkiem wchodzą do tego ogrodu, gdzie Jezus przeżył chwilę lęku przed Męką i śmiercią przed którą ludzka natura Jezusa wzdrygała się. Były to ciężkie chwile duchowego zmagania się Jezusa ze samym sobą: „Ojciec jeśli to możliwe niech odejdzie odemnie ten kielich goryczy, ale niech Twoja wola się stanie a nie moja” (Lk. 22, 42). Podczas tej modlitwy krople potu zmieszane z krwią staczały się na ziemię. Na tym terenie rosną wiekowe drzewa oliwkowe. Być może niektóre z nich były niemymi świadkami tego wydarzenia tamtejszej nocy?

W latach 379 – 395 wzniesiono w tym miejscu bazylikę, która nazywała się „ecclesia eleganta”. Bazylika ta jak też inne świątynie w Ziemi Świętej, była kilkakrotnie burzona i odbudowywana. Obecna bazylika zwana „Bazylika Getsemani” to dzieło włoskiego architekta Barluzziego, która w roku 1924 została konsekrowana. W prezbiterium świątyni zachowana została skała agonii przy której Jezus się modlił.

Po prawej stronie bazyliki znajdują się resztki XII-wiecznego kościoła i skała przy której Jezus powiedział do Piotra, Jana i Jakuba: „Smutna jest dusza moja aż do śmierci. Zostańcie tu i czuwajcie. A kiedy odszedł trochę dalej, upadł na ziemię i modlił się, aby jeśli to możliwe, minęła go ta godzina” (Mk. 13, 34-35).

Patrząc z Góry Oliwnej na Jerozolimę i świątynię Jezus wygłosił tzw. „mowę eschatologiczną”. Miało to miejsce przed triumfalnym wjazdem Jezusa do miasta, co upamiętnia Niedziela Palmowa. Mówił Jezus o przesładowaniu uczniów, mówił o znakach, które poprzedzą koniec świata, przyjdzie Syna człowieczego i Sąd Ostateczny. Małeńki kościółek na zboczu góry, „Dominus Flevit” – Pan zapłakał, przypomina moment kiedy Jezus z uczniami kontemlował panoramę miasta i świątynię jerozolimską, zapłakał nad miastem jako, że miasto Jeruzalem nie poznało czasu swego nawiedzenia.

Innym miejscem na zboczu góry to Betfage, wieś do której Jezus wysłał dwóch uczniów by przyprowadzili osiołka na którym triumfalnie wjechał do miasta. Dziś już trudno dokładnie określić to miejsce. Niemniej od XII stulecia na tym miejscu, gdzie Jezus miał wsiąść na osiołka, oznaczono kamieniem. Zgodnie z tradycją o ten kamień Jezus oparł stopę

**Ks. Kamiński - Gethemani do str. 24**

## Wiadomości Polonijne

### Opór przeciwko wyrzutniom „Tarczy”

**Iwo Cyprian Pogonowski**  
WWW.pogonowski.com

Szerzy się opór przeciwko amerykańskiemu wyrzutniom „Tarczy” w Polsce, o cztery minuty lotu pocisku od Moskwy. Nie ma entuzjazmu dla tego programu w Waszyngtonie. W maju 2007 komitet służb wojskowych senatu USA zmniejszył o 85 milionów dolarów budżet na rok 2008, przeznaczony na przygotowanie terenu i budowę wyrzutni „Tarczy” w Polsce i dalekiego zasięgu radaru w Czechach. Wcześniej w maju 2007 izba deputowanych zmniejszyła o 160 milionów dolarów fundusze prezydenta Bush'a na budowę systemu „Tarczy”.

Oficjalnym powodem tych obniżek był fakt, że pociski systemu „Tarczy” nie były wystarczająco sprawdzone, oraz obawa, że publiczna opozycja Czechów i Polaków, może uniemożliwić budowę tych instalacji. Obniżki budżetowe na system „Tarczy” są sygnałem dla oponentów w Polsce, Czechach, Unii Europejskiej i w USA, żeby się porozumieli w celu żądania likwidacji tego programu, który przyczynia się do nuklearnego wyścigu zbrojeń i stanowi dalszą ekspansję zadłużonego amerykańskiego imperium.

Według analityka polityki zagranicznej USA, Chalmers'a Johnson'a, w 2004 roku było 737 amerykańskich baz na świecie nie wliczając Kosowa, Afganistanu, Iraku oraz wojskowych i szpiegowskich baz USA na terenie W. Brytanii. „Tarcza” w Polsce jest częścią strategii budowy imperium globalnego USA.

Strategie tę rząd Bush'a chciałby sfinalizować, w przeciągu kilku najbliższych miesięcy. Opozycja po obu stronach Atlantyku stara się ten program wykoleić i organizuje protesty na czas wizyty w USA ministra Mirka Opolanka w lutym i premiera Donald'a Tusk'a w marcu 2008.

Johnson uważa, że nuklearny system „Tarczy” podniósłby zagrożenia nuklearne dla życia w Polsce i wzmocniłby tylko chwilowo pozycję siły USA, co spowodowałoby nową Zimną Wojnę między USA i Rosją sprzymierzoną militarnie z Chinami. Program „Tarczy” powinien być zatrzymany, ponieważ wzmagałby on zagrożenie świata wojną nuklearną. Na te tych dyskusji budowa „Tarczy” w Polsce nie jest wcale pewna, chociaż Polska już ponosi straty w eksporcie do Rosji właśnie z powodu „Tarczy”.

Rosja nadal posiada arsenał nuklearny, którym może zniszczyć USA w pół godziny, za cenę zniszczenia Rosji w tym samym czasie. Na początku władzy Putina standardowa baryłka ropy naftowej kosztowała 9 dolarów, a obecnie kosztuje sto dolarów, w dużej mierze z powodu napadu USA na Irak i zaczepnej polityki przeciwko Iranowi, jak też wielkiemu wzrostowi popytu na paliwo Chin i Indii.

Jednostronne niszczenie układów rozbrojeniowych przez rząd Bush'a, poprzedziło projekt „Tarczy”, wyraźnie skierowany przeciwko Rosji. Początkowo w Pentagonie była nadzieja, że projekt ten będzie finansowany przez Unię Europejską. Tak się nie stało i teraz Polska i Czechy są pod presją przyjęcia tych instalacji, jako państwa słabe i przywykłe do obcej dominacji.

Rosja natomiast wypowiedziała traktaty ograniczające uzbrojenie w Europie, wobec możliwości zastosowania wyrzutni w Polsce przez USA, w celu zniszczenia ośrodków kontroli i dowodzenia w Moskwie, oddalonej o cztery minuty lotu pocisku od Polski. Naturalnie nikt nie bierze poważnie „zagrożenia USA przez Iran”.

W Czechach opozycja przeciwko instalacji radaru systemu „Tarczy” jest zorganizowana lepiej niż w Polsce. W Czechach 70% ludzi, a w Polsce ponad 60% jest przeciwnych instalacji Tarczy. Czeska opozycja jest lepiej zorganizowana i domaga się ogólnonarodowego referendum w tej sprawie i stwierdza, że plan „Tarczy” przyczynia się do wzrostu zagrożenia wojną

**Pogonowski - Tarczy do str. 23**

### Dotrzeć do prawdy o latach 1944 - 1947

**Dr Wojciech A. Wierzewski**

Instytut Pamięci Narodowej w Warszawie wydał w końcu książkę na miarę przełomowego wydarzenia. Nosi ona tytuł „Po Zagładzie”, a poświęcona została „stosunkom polsko – żydowskim w latach 1944 – 1947”. Jej autorem jest przebywający w Stanach Zjednoczonych od roku 1988, ambitny historyk młodszego pokolenia, Marek Jan Chodakiewicz. W istocie, jak informuje o tym we wstępie prof. Wojciech Roszkowski, mamy do czynienia z polskim tłumaczeniem amerykańskiej wersji jego pracy doktorskiej, obronionej na Columbia University w roku 2001. Istota tej publikacji zamyka się w zwięzłym zdaniu kończącym całą książkę: „Zamiast dokonywać nowych odkryć archiwalnych pasujących do uzgodnień historycznych stworzonych w okresie zimnej wojny, należy porzucić te uzgodnienia i zająć się odtworzeniem wydarzeń zgodnie z tym, co się rzeczywiście wydarzyło.” Prosto, zdecydowanie – i w samo sedno sprawy. Tym bardziej, że chodzi o fundamentalne zakłamania, które podtrzymywano przez więcej niż pół wieku.

Punktem wyjścia dla Chodakiewicza jest zasadnicza niezgoda na „istniejącą tendencję, by uznać, że Żydzi, którzy zginęli w Polsce po przybyciu armii sowieckiej w lecie 1944 roku, padli w taki czy inny sposób ofiarą powszechnego polskiego antysemityzmu”. Owa „tendencja”, w miarę upływu czasu przekształcała się, na naszych oczach, w niepodważalny dogmat, manifestowany w przeważającej większości prac, jakie dotąd wydano na temat Holocaustu, łącznie z najnowszą książką osławionego Tomasza Jana Grossa „Strach”, „Antysemityzm w Polsce po Auschwitz”. Przypisuje ona Polakom ludobójcze zbrodnie, motywowane „wyrzutami nieczystego sumienia” po rabowaniu w trakcie lat hitlerowskiej okupacji w Polsce doświadczeń żyjących tam w terrorze, Żydów. Stawianie takich tez u progu XXI stulecia pokazuje tylko do czego doprowadził brak poważnych dyskusji i zasadniczych polemik ze strony polskich badaczy i historyków, którzy nie potrafili stawić czoła spuściznie sowieckiej propagandy i nie zdolali przeciwstawić się „istniejącej tendencji”, o której mówi Chodakiewicz, oddalającej nas od prawdy o latach 1944 – 1947.

Autor „Po Zagładzie” własne stanowisko wyklada jasno i klarownie już na samym początku książki. Píše tam: „W rzeczywistości przemoc wobec Żydów zrodziła się ze zróżnicowanych reakcji Polaków na co najmniej trzy osobne zjawiska: działania komunistów żydowskich, którzy walczyli o wprowadzenie w Polsce rewolucyjnego ustroju marksistowsko – leninowskiego, czyny żydowskich mścicieli, usiłujących wymierzać pozasadową sprawiedliwość Polakom, którzy jakoby krzywdzili Żydów podczas okupacji niemieckiej, i starania wielu członków społeczności żydowskiej usiłujących odzyskać własność skonfiskowaną przez hitlerowców, a następnie przejętą przez Polaków. Polacy uważali, że zjawiska te miały ze sobą wiele wspólnego, co wzmocniło stereotyp żydokomuny. Z drugiej strony, różnorakie reakcje Polaków zlewały się w oczach Żydów w homogeniczne zjawisko przemocy, która wyrastała ze wszechobecnego polskiego antysemityzmu. Ocena ta dotyczyła szczególnie antykomunistycznych działaczy niepodległościowych. Jednak przemoc wobec Żydów ze strony działaczy podziemia wynikała przeważnie z antykomunizmu, a dokładniej z postrzegania w Polsce w latach 1944 – 1947 Żydów jako zagrożenia dla lokalnego ruchu antysemickiego.”

#### Burzliwe lata

Chodakiewicz trzeźwo konfrontuje skalę i rozmiar zjawiska, które po dziś dzień mitologizują autorzy żydowscy. Stwierdza:

**Wierzewski do str. 23**



### Reprezentacja proporcjonalna paradygmat fałszywy i anachroniczny

**Prof. Jerzy Przystawa**,  
Uniwersytet Wrocławski

Lewactwo, które jakieś sto lat temu dokonało podboju Kontynentu Europejskiego, wprowadziło do obiegu społecznego szereg mitów i fałszywych paradygmatów, jakie zostały entuzjastycznie przyjęte przez lewicową inteligencję i zakorzeniły się w świadomości europejskiej. Wśród tych mitów na czoło wybija się mit sprawiedliwości społecznej, którą zrealizować miały *partie nowego typu*, robotniczo-chłopskie. Aby partie te mogły zaistnieć w systemie wolnych wyborów, konieczne było wprowadzenie tzw. reprezentacji proporcjonalnej, bez której owe nowotwory nie miały czego szukać w wyborach parlamentarnych, w których normalni ludzie wybierają normalnych ludzi, a nie bezpostaciowe kolektywy, których jedynym wyznacznikiem były wykrzykiwane przez nie hasła. Dzięki tym socjotechnicznym wynalazkom do władzy doszły niezapomniane partie ludzi pracy, jak KPSS, NSDAP czy PNF.

Szczęśliwie, ta infekcja lewactwa nie przedostała się w takich rozmiarach za ocean, a nawet za Kanał Brytyjski, dzięki czemu przetrwały tam w życiu publicznym inne zasady, a przede wszystkim zasada indywidualnej, a nie kolektywnej, odpowiedzialności, której wyrazem jest system wyborów ciał ustawodawczych w jednomandatowych okręgach wyborczych. Zainfekowane zostały głównie środowiska intelektualne i akademickie, które do dzisiaj pozostają pod przemożnym wpływem nauk filozofów spod znaku Marksa i Engelsa. Pomimo że komunizm już dawno upadł, że znikła ze sceny dziejowej klasa robotnicza, a nawet robotniczo-chłopska, że przepadły w niesławnej pamięci przodujące formacje tej klasy KPSS, NSDAP itp., nie tak łatwo jest się pozbyć myślenia *na lewo*.

Czytam książkę guru politologów światowych, kalifornijskiego profesora A. Lijpharta, *Electoral Systems and Party Systems*, w której napisał: *Istnieje prawie powszechna zgoda, że proporcjonalność wyborów jest głównym celem procesu wyborczego i stanowi podstawowe kryterium jego oceny. Dla wielu zwolenników reprezentacji proporcjonalnej proporcjonalność jest celem samym w sobie i, w istocie, jest synonimem sprawiedliwości wyborczej.*

Kiedy tak pisze najważniejszy amerykański autorytet, to nie może być żadnych wątpliwości, że system wyborczy jaki mamy w Polsce, potwierdzony jeszcze w Konstytucji, stanowi ucieleśnienie marzeń intelektualistów i prawdziwą realizację ideału sprawiedliwości społecznej. Kiedy więc Prezydent RP oświadcza, że w krajach, w których jest JOW nie ma mowy o demokracji, to wiemy, że jest to zgodne z opiniami najwyższych autorytetów. Możemy tylko współczuć Amerykanom i Anglikom (Kanadyjczykom, Australijczykom, Francuzom...), że nie dorobili się jeszcze tak świątliwych przywódców, którzy nareszciepotrafiliby te szczytne ideały wprowadzić w życie!

Profesor Lijhart może sobie takie rzeczy pisać, bo dla niego system reprezentacji proporcjonalnej to egzotyka, pewna abstrakcja rachunkowa, słupki, które może sobie podliczać i analizować. My w Polsce, ale także na Ukrainie, w Rumunii, na Węgrzech i innych krajach ocalałych po komunistycznym potopie, nie mamy żadnych złudzeń w sprawie *sprawiedliwości społecznej*, którą zapewnić ma zachwalana przez

**Prof. Przystawa do str. 24**